Nr. 118. Kraków, Sobota 22 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Wypadki w Kole polskiem.

Wiedeń, 21 maja.

B) Rada państwa na urlopie, pomimo nawału prac pilnych i terminowych.

Ministerstwo zwala winę na posłów, mówiąc, że zostawia im swobodę naprawiania wniesionych przez rząd ustaw finansowych i innych, że więc wina posłów, jeżeli z tej swobody nie korzystają. To powiedziawszy, rząd zakłada ręce i czeka bezczynnie, co będzie. Mówi, że nie chce robić nikomu ustępstw i dlatego nie może prowadzić rokowań.

Parlament nawzajem, rozbity na ośm narodowości i coś ze 30 klubów, czeka, aby się »ktoś« zajął szeregowaniem tego wszystkiego i poprowadzeniem.

Czas ucieka, krajom i państwu grozi anarchja finansowa, albowiem budżety krajowe nie mogą podołać zadaniom, a tymczasem zamiast sanacji finansów krajowych, zanosi się na utratę nawet dotychczasowych dochodów, albowiem z dniem 31 grudnia 1909 gasną prawa krajowe co do dodatków podatkowych od wódki i piwa.

Do dnia 1 września 1909 obowiązany jest rząd austrjacki przeprowadzić regulację opłat wódczanych, albowiem taka jest umowa z Węgrami.

Godzi się tedy zapytać, kto winien rzeczywiście temu stanowi rzeczy?

Ani rząd, ani parlament, tylko rząd i parlament. Rządowi nie wolno obojętnie się przypatrywać, jak państwo brnie w anarchję, boć na to jest rządem, aby robił rząd, a nie bezrząd.

Parlament jest współwinnym, bo nie powinien dopuszczać do takiej „ciuciubabki“. Każdy poseł i każde stronnictwo jest obowiązane wziąć inicjatywę w zaradzeniu złemu.

W tem oświetleniu dopiero uwydatnia się znaczenie uchwały Klubu posłów P. S. L. z 19 b. m. Koło polskie, wysłuchawszy argumentów posła Stapińskiego, uznało prawie jednomyślnie ich słuszność. Ale brakło Kołu polskiemu po części chęci, a po części odwagi do uchwalenia tego, co za słuszne uznało. — Jednym brakło chęci dlatego, że to ludowcy byli inicjatorami. Drudzy nie chcieli przez taką uchwałę sprawiać kłopotu p. Bilińskiemu. Inni widzieli we wniosku naganę dla siebie, że nie spełnili tego, do czego byli i bez uchwały obowiązani. A jeszcze inni, są i tacy — boją się wszystkiego. I dlatego rezolucję ludowców przekazało Koło do prezydjum.

Ludowcy rozumieli, że po dyskusji w Kole, tak jednomyślnej, przekazanie wniosku Stapińskiego do prezydjum, równa się poleceniu wdrożenia wskazanych we wniosku starań. Dlatego ludowcy nie protestowali.

Szkoda. Teraz różni politycy z »większości« Koła, ogłaszają w dziennikach, że opinja w Kole ujawniona, nie obowiązuje.

To ciekawe, jakiem prawem wszechpolacy mogą się nazywać »większością« Koła, skoro są mniejszością, a członek ich dr Głąbiński tylko dlatego jest prezesem, że się nikomu nie chce rozpoczynać walki o jego usunięcie.

W każdym razie już dziś trzeba to podkreślić, że ludowcy parli do uzdrowienia stosunków w rządzie i w parlamencie. Nie ich będzie winą, jeżeli to nie nastąpi.

Stanowisko „Koła“.

»Narodni Listy« donoszą z Wiednia pod dniem 19 kwietnia:

Koło polskie obraduje już dzień drugi o swem położeniu. Nie jest to tajemnicą, że dawno już nie było ono tak przykre, jak obecnie. Członkowie klubu, z którymi rozmawialiśmy w tym przedmiocie, następujące wyrazili zapatrywanie:

Trzy momenty złożyły się na pogorszenie sytuacji Koła polskiego w Radzie państwa: 1) Porażka, jaką klub polski poniósł w sprawie wodnych budowli w Komisji budżetowej. 2) projekt akcji ministra skarbu dra Bilińskiego o podniesienie dochodów państwa. 3) wewnętrzna rozterka w Kole polskiem.

Należy stwierdzić, że nie zaszedł jeszcze wypadek, aby Koło polskie doznało porażki w przedmiocie wielkiego znaczenia. Skoro Koło polskie widziało, że z akcją pewną nie miałoby powodzenia, natenczas wogóle jej nie rozpoczynało i jeżeli tym razem zostało ono pokonane w kwestji, która jest żywotną sprawą całego kraju, to magą zachodzić po temu dwa tylko powody albo rzecz niebyła przez kierownictwo Koła należycie przygotowana, nie były dla niej pozyskane głosy stronnictw, nie była zabezpieczona większość, natenczas odpowiedzialność spada na prezesa Koła; albo też wnioskodawca i przewodniczący nie mają tyle politycznego waloru, by wymogli zgodę innych stronnictw na urzeczywistnienie potrzeby całej Galicji. Wziąwszy pod uwagę jeden lub oba powody, na podstawie i znaczenie Koła polskiego nie może wpływać korzystnie, jeżeli w Galicji ustali się opinja, że Koło polskie jest osamotnione, że jest słabe i bezsilne wobec dążeń gospodarczego rozwoju kraju.

Co się tyczy ministra Bilińskiego wszyscy się w tym względzie zgadzamy, że nadto się eksponował dla spraw i potrzeb, za którymiśmy zawsze głosowali, tj. za potrzebami państwa i monarchji, ale że przytem wszystkiem nie pamiętał ani o potrzebach kraju, ani o prawach Sejmu krajowego. Zarzucamy mu, że się zdecydował podwyższyć podatek od piwa, jakkolwiek mógł był przewidzieć, że znajdzie opór Czechów i Niemców.

Radzono p. Bilińskiemu, aby rozszerzył swój program finansów, aby rzeczy niemiłe, z którymi przychodzi przed parlament, zrównoważył koncesjami na rzecz warstw ludowych. I tak nalegano, aby zniżył podatek od małych spadków, aby zniósł obie klasy podatku domowego, aby zaprowadził progresywny podatek osobisto dochodowy od dochodów powyżej 100 000 K. i inne, inne rzeczy. Dr. Biliński uparł się na swojem. Koło polskie nie ma żadnego interesu, aby p. Biliński został na urzędzie, który objął bez zgody Koła. Taksamo też nie leży to w interesie Koła, aby Polak dzierżył tekę ministerstwa skarbu po to tylko, by wydobywać pieniądze dla spraw zewnętrznych i dla wojskowości.

Wewnętrzne stosunki w Kole Polskiem są w najwyższym stopniu niepocieszające. Polskie Stronnictwo ludowe nie pójdzie w secesję — jak się to rozgłasza — lecz zostanie w Kole Polskiem, gdyż może w niem wykorzystać swą pozycję wydatniej niż poza Kołem, stosunki między innemi stronnictwami są wszakże tak rozluźnione, że tylko z wielkiem zaparciem zachowaną została solidarność.

Na wzmiankę, że nie mamy żadnego zadośćuczynienia z upadku politycznego znaczenia Koła Polskiego, lecz że chcemy, aby Koło było w parlamencie czynnikiem silnym, odpowiedziano mu: „Siła państwa jest naszą siłą“.

(Telefonem).

Wiedeń. Koresp. »Narodnich Listów« na zapytanie moje oświadczył, że informacji do artykułu o stosunkach »Koła polskiego« zaczerpnął z rozmowy z czterema członkami »Koła«, z których żaden nie jest członkiem Klubu Stronnictwa ludowego. Wynika stąd, że zapatrywania Stronnictwa ludowego na stanowisko Koła i politykę p. Bilińskiego, podzielają także inne czynniki polityczne w obrębie Koła i chodziłoby o to tylko, aby zdobyły się na potrzebną energję, iżby wpłynęły na zmianę obecnego stanu rzeczy.

Głosy prasy o wniosku ludowców.

Cała prasa wiedeńska, czeska, chorwacka, słoweńska — jednem słowem cała prasa austrjacka zajmuje się bardzo żywo wnioskiem ludowców o uzdrowienie rządu i parlamentu. Organy różnych narodowości i stronnictw, każdy na swój sposób i według własnych zamiarów i kombinacji, komentują znaczenie poszczególnych słów i ustępów. Nie brak też błędnych streszczeń osnowy wniosku i zupełnie fałszywych kometarzy. W znacznej mierze przyczyniła się też do tego uchwała Koła, aby i dyskusję i osnowę wniosku zachować „w ścisłej tajemnicy“ — zapewne dlatego, aby powiększyć chaos i zepsuć robotę.

Z prasy wiedeńskiej »N. Fr. Presse« pierwsza pospieszyła się z obszernymi komentarzami do wypadków w Kole polskiem, a wczorajszy wieczorny numer prawie, że w całości poświęciła omówieniu znaczenia wniosku posła Stapińskiego.

»Poseł Stapiński — pisze »N. Fr. Presse« — który sam o sobie mówi, że ma za sobą miljun wyborców, jest jednym z najzaciętszych przeciwników ministra skarbu dra Bilińskiego. Być może, że to wrogie stanowisko przywódcy P. S. L. w Kole polskiem przyprawia p. Bilińskiego o więcej kłopotów, niż plan finansowy, to dziecię boleści, które z trudem przyjdzie mu wychować i które najprawdopodobniej będzie musiał pogrzebać w jego majowym rozkwicie«. „Presse“ przytacza historję walki publicystycznej, rozpoczętej na łamach naszego dziennika przeciw Bilińskiemu i mówi, że wniosek p. Stapińskiego był głównym ciosem, wymierzonym na posiedzeniu Koła przeciw ministrowi skarbu.

»Nie można wnioskowi posła Stapińskiego odmówić zręczności«.

»Ostrze wniosku, skierowanego nietylko przeciw p. Bilińskiemu, ale i przeciw całemu obecnemu gabinetowi, zostało ukryte zgrabnie w jedwabny futerał. Treść tego wniosku przystosowaną jest do tradycji Koła polskiego i trudno dać nań krótką odpowiedź »nie«.

W drugim artykule opartym na podstawie informacji z kół parlamentarnych, pisze wspomniany wyżej dziennik, że Koło polskie skorzystało z tego, iż obecnie wskutek pauzy w obradach parlamentu pozostało w Wiedniu wielu posłów i przeprowadziło dyskusję, która miała na celu dać członkom Koła, którzy pozostali we Wiedniu, a **przedewszystkiem prezydjum Koła**, dyrektywę i wskazówki na wypadek ewentualnych rokowań.

Wychodząc z założenia, że wydajność pracy parlamentu zależną jest od stałej i trwałej większości, w której znalazłyby się wszystkie chętne do pracy partje, parlamentarny Klub ludowców postanowił dać inicjatywę do akcji w tym kierunku i do sparlamentaryzowania rządu.

Omawiając wypadki w Kole, nie omieszkała jednak »Presse« osłabić znaczenia wniosku posła Stapińskiego, twierdząc, że obecność obu ministrów dra Dulęby i Bilińskiego na tem posiedzeniu Koła mówi sama przez się, iż wniosek ten nie zwraca się przeciw rządowi.

Według sprawozdania »N. Fr. Presse« przy gło-

sowaniu na poufnem posiedzeniu Koła nad rezolucją posła Stapińskiego, (której treść podaliśmy w numerze wczorajszym w sprawozdaniu z posiedzenia Klubu ludowców) posłowie P. S. L. domagali się, by wniosek p. Stapińskiego natychmiast przyjęto. To się jednak nie stało, lecz wszystkimi głosami przeciw głosowi chodzącego luzem księdza Pastora uchwalono wniosek ten przekazać komisji parlamentarnej Koła do dalszego traktowania.

»Zeit« inspirowana zawsze, jak wiadomo, przez wszechpolaków, występuje przeciw posłowi Stapińskiemu twierdząc, że zakłóca on spokój i zgodę w Kole. »Zeit« podnosi, że Niemcy nie mają jednak czego się obawiać.

»Neues Wiener Tagblatt« zamieszcza z kół niemieckich zapewnienie, że stosunek stronnictw niemieckich do Koła się nie zmienił.

Prasa polska nie wiele ma prawdziwych informacji co do przebiegu wypadków w Kole z rezolucją posła Stapińskiego, naturalnie z powodu poufności obrad, która rozmaitym korespondentom wiedeńskim do pism tutejszych pozwala pleść solowe duby na ten temat. Nic więc dziwnego że o jednej i tej samej rzeczy spotykamy w jednem piśmie coś zupełnie przeciwnego, niż w innem, a nieraz jedno i drugie spotyka się na łamach tego samego organu.

Natomiast prasa krajowa zajmuje się gorliwie sprawą przesilenia a spółka wiedeńskich przemysłowców „Nowicki-Obogi« awansuje jeszcze raz Głąbińskiego na ministra. A nuż, może teraz się uda... Pogłoski te powtarzają następnie i korespondenci innych pism. Notuje je »Czas“ w ten sposób:

„Wśród posłów polskich opowiadano sobie bez możności odwołania się na jakiekolwiek źródło, że dr Biliński, zniechęcony niepowodzeniem swego projektu i licznemi przeciwnościami, zdecydowany jest na dymisję i że zastąpić go ma dr Weisskirchner«, „W dalszej kombinacji, jako następcę p. Weisskirchnera, wymieniono p. Głąbińskiego, przyczem dodawano, że w takim razie wielka większość Koła chętnie widziałaby p. Kozłowskiego prezesem“. Pismo to podaje także. że położenie ministra skarbu stało się nader przykrem, u Czechów usposobienie dla p. Bilińskiego jest nieprzychylne, Unja słowiańska zwalcza go na każdym kroku od samego początku, Niemcy zaniepokojeni są naprężoną sytuacją w Kole i biorą Bilińskiemu za złe, że nie umiał jej zażegnać, socjaliści, podobnie jak Czesi odnoszą się z wielką niechęcią, cały koncert kociej muzyki przeciwko sobie potrafił p. Biliński w tak krótkim czasie niechcąco zorganizować.

W sprawie tej zauważa ponadto »Dziennik Polski« że nie mało zaszkodził p. Bilińskiemu zatarg jego z Polskiem Stronnictwem Ludowem. Minister Pelak, jeśli chce mieć w rządzie i w Izbie poważne stanowisko, poszukać musi zaufania i poparcia całego Koła. Nierozważnie sprowokowany zatarg z ludowcami ujawnił na zewnątrz słabe stanowisko ministra we własnem stronnictwie, a tem samem obniżył jego znaczenie na zewnątrz.

Budżet ministerstwa skarbu.

Wczoraj obradowała komisja budżetowa nad budżetem ministerstwa skarbu.

Po przemowach posłów: Fuchsa, Sylwestra i Kotlarza, który oświadczył się przeciw planom finansowym ministra skarbu, zabrał głos minister dr Biliński. Pan minister zastrzegał się, że nie urzęduje on w duchu antysłowiańskim ani też w duchu antyniemieckim, przyrzekał dalej, że o ile dłużej będzie piastował tekę ministerstwa skarbu, to będzie przy emisjach przyszłych uwzględniał nie tylko banki wiedeńskie, ale i innym bankom, a więc i galicyjskim coś z tego kapnie. Dba o urzędników jak nikt przed nim i radby wszystkich urzędników przenieść do Wiednia na systemizowane miejsca wyższej kategorji, ale cóż, kiedy urzędnicy niemieccy nie chcą się dać przenosić na te posady.

Co się tyczy śruby podatkowej, to przesadzonemi są skargi pod tym względem. On jako minister nie postępuje wcale ostro wobec ludności płacącej podatki. Dochody z podatków są zamałe. W sprawie planu finansowego — oświadczył p. Biliński — rząd niema powodu przedłożenia swego zmieniać lub cofać. Od parlamentu zależy dokonać zmiany podrzędnej lub zasadniczej, a w tym wypadku minister nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Rząd zamierza — mówił p. Biliński — podwyższyć przedewszystkiem podwyższenie podatku dochodowego wyższej kategorji, a mianowicie od 20.000 kor. i wyżej, a to progresywnie od 5 do 20 procent istniejącej stopy podatkowej. Zarządzenia te tj. podwyższenie podatku dochodowego dla państwa rocznie sumę **10 miljonów koron**, a z podatku spadkowego otrzyma skarb **drugie 10 miljonów**.

Ktokolwiekby nastąpił po mnie — kończył p. Biliński — nie mógłby pominąć tego faktu, że bez nowych dochodów w przyszłości nie możnaby zestawić uczciwego budżetu.

Po dłuższej dyskusji przyjęto dział ministerstwa skarbu. Dziś obraduje komisja ta nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Wiec chłopski we Wiedniu.

We czwartek dnia 20 bm. przybyło do Wiednia 2.000 chłopów niemieckich z okolic Wiednia — aby tam na wiecu publicznym, odbytym w Praterze, na którym byli liczni posłowie i dygnitarze — i pochodem demonstracyjnym z 4 muzykami od kościoła przy uniwersytecie (Votivkirche) — aż do Prateru — zaprotestować przeciw »drożyźnie«, »upośledzeniu materjalnemu« i innym krzywdom, które im jakoby dolegają. Wiec urządziła partja chrześcijańsko-społeczna, a z pośród przywódców, którzy na wiecu się zjawili, był księżę Lichtenstein, dr Pattai, prezydent parlamentu i inni.

Od jednego z ludowców z kraju, który będąc we Wiedniu, przypadkowo widział także ten wiec, otrzymujemy następujące uwagi, charakteryzujące ową »biedę« chłopów niemieckich.

Byłem obecnym i przy tym pochodzie chłopów niemieckich i na wiecu w Praterze. Że im się źle dziać musi, wnoszę z tego, iż „biedni“ chłopi niemieccy pili tylko »pilznera« i to przy dźwiękach aż 4 własnych orkiestr, a jedli rozbratle i to każdy jedząc za czterech, płacąc gotówką i dając suty napiwek.

Obliczyłem, iż każdy biedny chłop — niemiecki — wiecownik, stracił 30 koron. Wyniosło to więc tylko 60.000 koron, ale strata była na pewno wyższą.

Cóż dopiero może powiedzieć o drożyźnie nasz biedny chłop polski i ruski, który nie ma nawet czem kwaśnicy omaścić, a mięso je, jak mu padnie bydlę.

Ale Niemcy umieją krzyczeć i głośno domagać się od rządu pomocy, gdy im się krzywda dzieje.

A nasz włościanin?! I u nas możnaby pomyśleć o podobnym zbiorowym proteście, bo jeśli jakim chłopom, to galicyjskim, zagraża widmo głodu i nędzy, a rząd mimo to ośmiela się wystąpić z żądaniem nowych miljonowych podatków.

Spółki rękodzielnicze.

Pisaliśmy już o upadku naszego rzemiosła i zaznaczyliśmy, że jedynym środkiem do poprawy byłyby racjonalne spółki rękodzielnicze. Jakby taka spółka powstać mogła?

Przypuśćmy, że w jakiemś mieście jest kilku rzemieślników jednej kategorji. Każdy z nich ma pewne wyrobione dostawy, ma swoją klientelę, czyli, że ma jakie takie podstawy do utrzymania swego warsztatu. Walczą oni z drożyzną materjału, robotnika, lokalu, konkurencją zagraniczną i wreszcie walczą sami między sobą, by zyskać dla siebie odbiorców i odebrać drugiemu robotę. Kilku z nich, jeżeli nie wszyscy, postanawiają walczyć razem z grożącym im upadkiem i zakładają spółkę.

Do założenia spółki rękodzielniczej potrzebne jest przedewszystkiem prowadzenie i to dokładne przynajmniej dwóch ksiąg handlowych, to jest księgi robót, księgi dochodu i rozchodu, no i oczywiście księgi płac i wierzytelności. Do prowadzenia tych książek nie trzeba specjalnych wiadomości buchalteryjnych, prowadzić je potrafi **każdy** z naszych rzemieślników.

Otóż tych kilku rękodzielników prowadzi takie książki skrupulatnie przez rok i wtedy są oni w stanie wykazać, ile każdy z nich ma rocznie czystego dochodu, a to obliczenie bierze się za podstawę do założenia spółki. Przypuśćmy teraz, że jeden z nich wykazuje 2.000 koron dochodu, drugi 3,000 koron, trzeci 1.700 koron, czyli **że razem** mają 6.700 koron czystego dochodu rocznie. Sumę tę uważają za udziały, jakie wkładają do spółki i oznaczają wysokość tych udziałów dajmy na to na koron sto, czyli że pierwszy będzie miał 20 udziałów, drugi 30 udziałów, trzeci zaś 17 udziałów. Następnie przenoszą swoje warsztaty, narzędzia, maszyny, o ile je mają, w jedno miejsce, do jednego lokalu, ludzi swych gromadzą razem, jednego z pomiędzy siebie obierają administratorem, reszta zaś obejmuje techniczne kierownictwo poszczególnych działów w warsztatach spółki i wszystko jest gotowe. Rozdział zysków następuje według ilości udziałów.

Teraz jakie korzyści odnieśliby pojedynczy rękodzielnicy z takiego połączenia, z zawiązanej spółki? Najpierw wystarczyłby im lokal mniejszy. Każdy rzemieślnik musi mieć bodaj mały kącik na skład materjału, a jeżeli niema na to osobnej ubikacji, to mieści ten materjał po kątach, gdzie się da, co oczywiście zabiera dużo miejsca. Kilku pracownikom złączonym w spółkę rękodzielniczą łatwiej jest opłacić jedną ubikację na magazyn i w każdym razie wystarcza im mniej miejsca, niż go potrzebuje każda pracownia oddzielnie.

Właściciel warsztatu rękodzielniczego nie może czekać, aż robota sama do niego przyjdzie, musi on sam ją wyszukiwać, sam musi iść w przeważnej ilości wypadków, odebrać zamówienie, omówić warunki, co zabiera mu naturalnie bardzo dużo czasu. W niektórych zawodach właściciel warsztatu nieraz większą część dnia spędza poza warsztatem.

W takich warunkach oczywiście nie może przypilnować robotników, wykonania roboty, a wiadomo chyba każdemu, że nigdy nie idzie robota odpowiednio, kiedy niema kierownika w warsztacie. W spółce już jest inaczej. Najsprytniejszy bywa obierany administratorem (co jest bardzo ważną rzeczą, bo nieraz można być najlepszym rzemieślnikiem, a bardzo nędznym administratorem) i do takiego administratora należy już i staranie się o roboty i umawianie warunków, jednem słowem robi on sam to, co poprzednio robi kilku z osobna i potrafi zrobić to lepiej, gdyż zajmuje się wyłącznie administracją, ma tylko jedno na głowie, więc może się w tym kierunku wyrobić, wyspecjalizować. Pozostali członkowie spółki obejmują pojedyncze działy w takim warsztacie, mogą oni wtedy wytężyć całą uwagę tylko w jednym kierunku i sami oczywiście specjalizują się w pewnym kierunku, czyli że warsztatem kierują specjaliści na czem oczywiście zyskuje kolosalnie wykonanie zamawianych w ich warsztacie wyrobów.

Spółka może walczyć również z drożyzną materjału. Potrzebując go conajmniej tyle, ile poprzednio kilka warsztatów razem, może sprowadzać go w większych ilościach wsprost z fabryk, czyli dostaje materjał taniej i na dużo dogodniejszych warunkach, gdyż jako spółka może mieć daleko większy kredyt, jako dająca znacznie większą rękojmię. W spółce takiej można i musi się prowadzić księgi handlowe, czyli że każdej chwili może być wiadomym stan interesów spółki, co u pojedynczego rękodzielnika jest rzeczą prawie niemożliwą, gdyż rzadko który prowadzi u nas książki racjonalnie, a zbytecznem byłoby rozpisywać się, jakie znaczenie ma dla każdego przedsiębiorstwa buchalterja. Pojedynczy rzemieślnik niema wprost czasu na prowadzenie książek, spółka może sobie pozwolić nawet na opłacanie osobnego urzędnika, czy urzędniczki.

Przy zwiększonej ilości robót spółka może wprowadzić pracę na sposób fabryczny, to znaczy, że jeden robotnik zajmuje się tylko jednym rodzajem, a nie jak to bywa w małych warsztatach, że robotnik dany artykuł musi wykończać od początku do końca, czyli ze robotnik może wyspecjalizować się, wykonywać robotę daleko szybciej i dokładniej.

Przy takim podziale można daleko łatwiej obliczyć, w jakim przeciągu czasu spółka może wy-

konać zamówienie, to zaś umożliwiłoby dotrzymanie terminu, co niestety u naszych rękodzielników jest rzeczą nader rzadką.

Spółka może również wykorzystać postępy techniki. Przy większej ilości robót opłaci się już sprowadzenie maszyn. Maszyna może zastąpić siłę robotnika i napewno się opłaci.

Należy dodać jeszcze, że spółki rękodzielnicze mogą potrzebne im maszyny dostać **przy pomocy Wydziału krajowego** na bardzo dogodnych warunkach, bo można je spłacać małemi ratami i to nieraz dopiero po upływie pięciu lat. Uzyskanie pożyczki nisko lub całkiem bezprocentowej, jest również dla spółki daleko łatwiejszem niż dla poszczególnego rękodzielnika.

Spółka może również utrzymać osobnego człowieka do posług. Praktykanci mogliby wtedy rzeczywiście uczyć się wyłącznie rzemiosła, a nie tak, jak dotąd bywa, że często praktykant musi być równocześnie do domowych posług. Podniosłoby się przez to rzemiosło i mielibyśmy wtedy dużo mniej partaczy.

Tak urządzona spółka rękodzielnicza mogłaby się zająć nie tylko wykonywaniem zamówień, ale mogłaby rozpocząć na małą skalę fabrykację różnych wyrobów, stałaby się przez to mniej zależną od »sezonów«. Na tem zyskałby nie tylko robotnik, ale i sam warsztat, gdyż stały robotnik pracuje z daleko większą chęcią, wyrabia się u niego przychylność dla pracodawców, pracuje on bez obawy, że każdej chwili może być dla braku roboty wydalonym i znaleść się na bruku bez kawałka chleba.

Tak urządzona spółka, zaopatrzona w maszyny, może rozpocząć skuteczną konkurencję pod względem cen ze swymi współzawodnikami w miejscu. Ci zagrożeni z pewnością bardzo chętnie przystąpiliby do spółki, czyli że spółka mogłaby objąć nieraz i wielką część rękodzielników jednej kategorji. Mogłaby wtedy rozpocząć konkurencję z wyrobami pozakrajowymi i zagranicznymi, powiększyłby się obrót, a nadto możnaby wtedy pomyśleć i o poprawie losu robotnika. Stosunek tego ostatniego do pracodawców byłby w takich warunkach daleko łatwiejszym do uregulowania. Taka spółka mogłaby z czasem zmienić się w fabrykę i dzięki takim spółkom możeby dała się prędzej i istotnie urzeczywistnić myśl uprzemysłowienia naszego kraju.

Tak w ogólnym zarysie mogą wyglądać spółki rękodzielnicze, które mogłyby nietylko powstrzymać bliski upadek rękodzieła, ale przyczyniłyby się także do ekonomicznego podniesienia naszego kraju.

W. Z.

Z życia krakowskiego.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej obradowało wczoraj nad sprawozdaniem wydziału za rok 1908 i nad budżetowem na r. 1909. W roku zeszłym stowarzyszenie posiadało 46.000 K majątku, 446 członków. Pod każdym względem rozwijało się pomyślnie, tylko nie pod względem bibljoteki, to też zarząd spotkały zarzuty ze strony wielu członków, szczególnie zaś ze strony p. Siekierskiego, albowiem trudne do uwierzenia, by stowarzyszenie tak bogate wydało zaledwie w roku zeszłym 59 kor. na bibliotekę. Na r. 1909 proponowano w budżecie kwotę 300 K na bibljotekę, a gdy ta kwota wydała się za małą, uchwalono wniosek p. **Halskiego**, aby sprawę podwyższenia wydatków na bibljotekę oddać wydziałowi. Omawiano następnie sprawę połączenia się Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej z kongregacją kupiecką. Referent tej sprawy wiceprezes p. Schiller podniósł, iż ubocznie dowiedział się, że kongregacja nie chce się połączyć ze stowarzyszeniem, albowiem boi się uledz większości młodzieży handlowej. W sprawie tej uchwalono wniosek p. Jarosza, by wezwać zarząd kongregacji do stanowczego oświadczenia, czy połączy się ze Stow. kupców, czy nie.

Po uchwaleniu absolutorjum, w czasie dyskusji nad budżetem na r. 1909 poruszył p. Schiller sprawę **przyjęcia** w Krakowie **gości czeskich**, którzy w przejeździe na wystawę do Częstochowy zatrzymają się w naszem mieście. Wycieczka kupców polskich była zeszłego roku w Pradze, gdzie przyjmowano ich serdecznie, należy więc i kupcom krakowskim przyjąć odpowiednio kupców z Pragi. Wydział dowiedział się o gościnie Czechów w Krakowie za pózno i nie mógł wstawić w budżecie odpowiedniej kwoty. P. Schiller więc imieniem wydziału prosi walne zgromadzenie o pozwolenie przekroczenia budżetu. Zgodzono się na to po krótkiej dyskusji i aprobowano budżet na r. 1909.

Przy wnioskach postawił p. **Schiller**, niezmiernie zasłużony pracownik na niwie kupiectwa polskiego, wnioski następujące: 1) by urządzić **wycieczkę kupców krakowskich do Wielkopolski**; zwiedzić Gniezno, Toruń, Poznań i rewizytować kupiectwo wielkopolskie, które swego czasu w Krakowie bawiło; 2) by założyć kasę zapomogowo-oszczędnościową; 3) by zakupić dom klimatyczny w któremś ze zdrojowisk krajowych; 4) by wysłać delegata do wydziału stowarzyszenia burs; 5) by wysłać 2 delegatów do akademji handlowej. Po dłuższej dyskusji uchwalono wnioski p. Schillera.

Na wniosek prezesa Porębskiego zdeklarowało Towarzystwo zgłoszenie jednego udziału na szkoły na kresach w kwocie 2.000 koron. W drodze subskrypcji zobowiązali się w tym celu składać miesięcznie po 10 koron pp. Porębski, Schiller, Halski, Stefan Kavka i Hoffmann, po 5 koron pp: Szczepański, Gawlas, Jarosz, zaś po 2 korony p. Światowski. Wszyscy członkowie zobowiązali się w tym samym celu składać co miesiąc pewne kwoty, w miarę możności. W końcu przystąpiono do wyborów uzupełniających wydziału, w skład którego weszli pp. Halski, Wilczyński, Jarosz, Siekierski i Pagacz, zaś do komisji szkontrującej pp.: Bilikiewicz, Gawlas i Kavka.

Dzisiejsza „Lalka“ w Teatrze ludowym arcyzabawna operetka, grana była we Lwowie 26 razy z rzędu. P-na Jadwiga Brzozowska, znana artystka sceny lwowskiej, odtworzy rolę tytułową, swoją najlepszę kreację. Dyrekcja teatru sprawiła nowe dekoracje i kostjumy, a specjalne rekwizyta do aktu drugiego, mówiące lalki, naturalnej wielkości, wszystko jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, porusza się i tańczy.

Irena Solska, znakomita artystka sceny krakowskiej, święci obecnie tryumfy w teatrze lwowskim. Występy gościnne rozpoczęła artystka w roli pani Erlyne w sztuce Wilde'a „Wachlarz lady Windermere“. Jest to jedna z najświetniejszych kreacji p. Solskiej, wchodząca w ten zakres ról, który najlepiej harmonizuje z jej indywidualnością artystyczną. Niezwykle wykwintne i subtelne połączenie dwóch typów kobiecych: dobrej matki i wesołej damy, i wytworna dystynkcja w wykonaniu prawdziwie artystyczny sukces. Oba pierwsze przedstawienia publiczność lwowska wypełniła po brzegi. Artystce ofiarowano kwiaty i oklaskiwano ją gorąco.

ro.

Z teki p. Bulasa pojawiły się kartki korespondencyjne o swojskich motywach górskiego kwiecia. Jest tu i skrzyp i pokrzywa, żółtek i parzenica, śmiertelnik i koniczyna a wszystko to bardzo „smyśne“ i „straśnie“ góralskie. Kto kocha Tatry i górskie kwiatuszki, które tak umiłował Bulas, że na jego palecie omal nie śmieją się i nie płaczą, niech zamiast popierać marne wydawnictwa zagraniczne, zakupi tę garść swojskiego, tatrzańskiego kwiecia.

el—zet.

W Czytelni Adamowskiej (Smoleńsk 27) wygłosi dziś w sobotę p. Zdzisław Frantsek odczyt o „Balladynie“. Początek o godzinie 8 mej. Wstęp wolny dla wszystkich.

Esperantyści w roli pośredników. Jeden z tutejszych esperantystów wpadł na pomysł, by przy pomocy esperantystów francuskich zająć się pośrednictwem w wysyłaniu naszych robotników do Francji. Porozumiał się z delegatami związku esperanckiego wo Francji i, otrzymawszy od nich przychylną odpowiedź, rozesłał do dzienników komunikat, kończący się zapewnieniem, że „oprócz kraj. biura pośrednictwa pracy, urzędów gminnych, urzędów parafialnych lub właścicieli dóbr, wszelkie prywatne pośrednictwo jest wykluczonem (!) Nie chcemy wątpić w dobre chęci autora tego pomysłu, musimy jednak projekt sam uznać za chybiony i szkodliwy. Pomijając już bowiem okoliczność, że dla zajmowania się tego rodzaju pośrednictwem wymagana jest koncesja, której nie może zastąpić nawet dyplom delegata związku esperanckiego, lecz — co ważniejsze — robota tego rodzaju, o ile niema się źle odbić na skórze naszych robotników, nie może być prowadzona po dyletancku, „na ochotnika“, wymaga jednolitej organizacji i planowego działania. Esperantyści francuscy nie znają ojczystego języka naszych wieśniaków, ich potrzeb, obyczajów i wymagań, nie mogliby tu występować w charakterze ich opiekunów lub tłumaczy. Jeśli więc żywią rzeczywiście sympatję do polskich robotników i chcą im ułatwić znalezienie pracy we Francji, niech zwrócą się do agencji Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Paryżu lub Nancy, które z poparcia ich z pewnością chętnie skorzystają. Nie należy jednak z pośrednictwa pracy robić sobie rozrywki i wprowadzać chaos do poważnej akcji, która wymaga jaknajwiększej jednolitości.

Skanalizowanie Wisły. Wskutek reskryptu Namiestnictwa, Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że 27 bm. odbędzie się komisja obchodowa i ekspropriacyjna z powodu projektowanej alternatywy skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem. Komisja zbierze się w Magistracie o godzinie 10 rano a przewodniczyć jej będzie Radca Namiestnictwa Marjanowski.

Katastrofa pod Mszaną Dolną — a administracja kolei. I znów mieliśmy straszną katastrofę pod Mszaną Dolną! Maszynista, któremu obcięło obie nogi, został kaleką na całe życie, kilkunastu pasażerów rannych, z tych kilku ciężko. Kilkadziesiąt tysięcy szkody, oto skutki tej katastrofy. I któż winien temu? Któżby, jak nie pełniący służbę funkcjonarjusz kolei? Zostanie też za to ciężko ukarany! Całą jego winą jest, że zapomniał ustawić należycie sygnał wjazdowy na „wjazd wolny“.

Ekspedjent ów, jest to człowiek młody, trzeźwy, żaden z kolegów niema mu nic do zarzucenia, żonaty, ma rodzinę, płaca jego wynosi aż około 1.000 koron rocznie. Czyż taki człowiek licho płatny, więc obarczony kłopotami finansowymi, przeciążony pracą, bo chyba każdy wie, co taki pełniący służbę ruchu ma na głowie, czyż nie mógł on zapomnieć o nastawieniu sygnału? — a co robi zarząd kolejowy, by nie dopuścić do tego rodzaju strasznych w skutkach zapomnień? Nic! Ma jedno tylko na to lekarstwo: kryminał!... Dawniej, gdy pociąg stanął przy sygnale, gwizdał przeraźliwie, dopóki go nie wpuszczono, a teraz dzięki zniesieniu owych sygnałów gwizdkowych, stoi cicho i nikt nie wie, czy pociąg wjechał, czy nie. Gdyby nie zniesienie owych świstów, czy ów podurzędnik nie byłby usłyszał świstu, stojącego pociągu towarowego, czy to nie zapobiegłoby katastrofie? Czyż cały aparat ruchowy nie powinien być tak urządzony, żeby pełniący służbę miał jak najwięcej ułatwień? Czyż można polegać zupełnie na przytomności umysłu urzędników ruchu, przeciążonych pracą, walczących wiecznie z niedostatkiem? — Tu leży wina katastrofy! Po co zniesiono owe sygnały świstawkowe przy wjeździe, kiedy te były rzeczywiście praktyczne, ostrzegały przed niebezpieczeństwem. Zresztą zabezpieczcie urzędników czy podurzędników przed nędzą, dajcie do służby, tak pełnej odpowiedzialności, ludzi zabezpieczonych materjalnie, a nie będzie takich katastrof!

Po katastrofie mszańskiej kolej zapłaci szkody, co jej z pewnością żadnych trudności nie sprawi, ale ów podurzędnik pójdzie do więzienia, straci posadę, a rodzina zostanie bez dachu i chleba, z winy nie męża i ojca, ale koleji!

Malkontent.

Festyn na dochód Przytuliska i Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, posiadający tradycję najlepiej obmyślanych, zapowiada się świetnie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby do programu festynu wprowadzić nowości do tej pory na festynach niebywałych. To też należy się spodziewdć, że dzień 2 czerwca 1909 zgromadzi w parku dra Jordana jaknajliczniejszą publiczność tem bardziej, że cel sam za siebie mówi. Datki na rzecz festynu przyjmuje prezesowa festynu, posłowa Janowa Federowiczowa (Szczepańska l. 3).

Majówkę na Panieńskich Skałach urządza jutro w niedzielę koło zawodowe krak. masarzy. Początek o godz. 2. Wstęp dla panów 1 korona, dla pań 80 halerzy.

Parada austrjacka. Z powodu jakiejś tam rocznicy chwały c. i k. oręża austrjackiego już od wczoraj wieczora rozmaite gapie uliczne i tym podobne szlifibruki (a między nimi i sprawozdawcy „poważnych“ pism krakowskich) biegają za muzykami i wojskiem, odbywającem paradę swoją na Błoniach.

Nieporządki na ul. św. Jana. Z miasta piszą nam: Na ul. św. Jana przed kamienicą nr 24 od dłuższego czasu znajduje się kupa gruzu. Za każdym powiewem wiatru z gruzu tego unoszą się tumany pyłu i kurzu i zasypują oczy przechodniów, których jakieś nieszczęsne fatum zapędziło na tę zaniedbaną ulicę. Możeby tak świetny magistrat wydobył jaki odpowiedni przepis i odrobinę energji i poprosił właści-

ciela tejże kamienicy o łaskawe usunięcie owej kupy gruzu z ulicy. Czyż to nie skandal, że dopiero przy pomocy dzienników trzeba się starać usunąć nieporządki z ulic, czy ów sławny zakład czyszczenia miasta nie ma żadnych organów, któreby usuwały tego rodzaju niewłaściwości? *ss.*

Echo buntu więźniów. Wczoraj ogłoszono Słoniowi, Łacie, Oficyałowi i Orkiszowi akt oskarżenia o zbrodnię dania pomocy do ucieczki z więzienia, a nadto Orkiszowi o zbrodnię usiłowanego morderstwa dozorcy Świstuszaka. Oskarżeni zgłosili sprzeciw od aktu oskarżenia. Po załatwieniu odwołania rozprawa przeciw nim odbędzie się w kadencji czerwcowej przed trybunałem przysięgłych.

Szajka włamywaczy pod kluczem. W ostatnich czasach dokonano całego szeregu kradzieży z włamaniami do mieszkań prywatnych i sklepów. Policji po dłuższem i energicznem poszukiwaniu udało się wczoraj wyłapać całą szajkę włamywaczy w osobach: 23-letniego Stanisława Grabowskiego, 16 letniego Augusta Weisterka i Franciszka Skalskiego. Nadto aresztowano 2 pośredniczki, które kradzione przez włamywaczy rzeczy przechowywały i sprzedawały: właścicielkę kawiarni przy ul. Basztowej Marję Mączkę i kobietę lekkich obyczajów Franciszkę Pawliszyn. Za dalszymi wspólnikami szajki złodziejskiej policji śledzi.

Ściganego listem gończym przez obwodowy sąd w Rzeszowie za kradzież i oszustwo Salomona Nichthausera recte Alfusa aresztowała wczoraj policja krakowska.

Teatr miejski.

Sobota: „Ludwik XI“ tragedja w 5 aktach Delavignea (występ R. Żelazewskiego).

Niedziela. O godz, 3 popoł. „Rewizor z Petersburga“ w 5 aktach Gogola, o godzinie 6 „Ludwik XI“ (występ R. Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“ kom. J. Szujskiego,

Wtorek: „Kupiec Wenecki“, kom. w 5 akt. Wil. Szekspira (występ A. Żelazowskiego), popularne.

Repertuar Teatru Ludowego:

Sobota: „Lalka“ operetka, występ Jadwigi Brzozowskiej.

Niedziela: po południu „Figle wiosenne“, operetka; wieczorem „Lalka“, operetka, z panną J. Brzozowską.

Poniedziałek: „Lalka“, trzeci występ pny J. Brzozowskiej.

Z bruku krakowskiego.

DZIECI ULICY.

— Dwa pudełka za centa!

— Cała paczka pięć centów!

— Paniusiu! Niech paniusia kupi za centa! Matka chora, ojciec złamał nogę, jest nas pięcioro!

— Jakto? I z czegóż wy żyjecie?

— Z niczego, paniusiu! mrzemy głodem, chyba że zapałek co sprzedam.

— Niech pani patrzy, jaka nędza w Krakowie! Taki malec i już musi zarabiać na rodzinę.

— Tak! tak! paniusiu! Trzeba na lekarstwo, jeść co niema....

— Masz tu dziesięć centów, a zapałki schowaj sobie. Sprzedasz komu innemu!

— Niech paniusi Pan Bóg da zdrowie! Na tamtym świecie odpłaci z pewnością! Całuję rączki!

Dobrotliwe panie odchodzą, ale tuż za niemi rozlega się głos radosny żalącego się przed chwilą chłopca:

— Antik! Dobra nasza!

— No! co jest? Cóżeś wysklamrzył?

— Dziesięć graji! Bedom dwie blachy i cienkich za śtyry!

— A ci frajer! Jakżeś jom naciągnął?

— Pokiwałem, że matka choro, ojciec pedały połamał, że nas pięcioro w chałupie, a tu matka już dawno kopyta odwaliła, a ojciec pewnie gdzie urzędnikiem, abo hadwokatem, bo był hakademik, jak matka u jego starych służyła. Walmy na blachę!

I dwóch chłopców, może dziesięcioletnich, z twarzami, na których już piętno wypaliła rozpusta, pobiegło do szynku. *W. Z.*

W obronie drzewek.

Prześwietna Kuratorjo Parku Jordana!

Do skarg naszych braci — drzewek z Woli Justowskiej i Czarnej wsi przyłączamy się i my — zapewne najnieszczęśliwsze ze wszystkich na świecie, w liczbie **35** — trzy i cztero-letnie, wszystkie owocowe, złożone obecnie pod dzikiem drzewem w Parku Jordana, konamy z pragnienia i usychamy, złorzecząc barbarzyńskiej ręce — która nas bez litości z ziemi, od piersi naszej matki wyrwała. Historja nasza taka:

Wyrosłyśmy w jednym z ogrodów w Krakowie, pielęgnowane i szczepione ręką dobrego naszego opiekuna — ogrodnika. Na prośbę „Przyjaciół drzewek“ darował nas ogrodnik temu Towarzystwu z końcem kwietnia. Przybyli po nas chłopcy szkolni — prawdziwi nasi przyjaciele — zabrali nas delikatnie i z wielką uroczystością — maszerując szeregami przy śpiewie wesołych piosenek zanieśli nas ze szkoły wydziałowej im. Jana Kochanowskiego do Parku Jordana. Tu, w ogródku szkolnym, który ten wielki przyjaciel dzieci i drzewek ofiarował młodzieży — chłopcy posadzili nas w rzędach na 80 cm. jedno od drugiego — posadzili tak na uboczu, żeśmy nikomu nie zawadzały, bo nie było komu, nic tam bowiem nie było jeszcze zrobione, jak i obecnie.

Ah! co to była za radość! Około 150 chłopców było na nasze usługi: jedni nas trzymali ostrożnie w rękach — inni kopali dołki, inni znów zasadzali, ugniatali ziemię robili miski na wodę — każdy pragnął się nam przysłużyć — a nawet śpiewem nas powitać.

Tu miałyśmy wyrość na większe i silniejsze, by potem zakwitnąć przy drodze. Już nawet zazdrościłyśmy naszym starszym braciom, których ci sami chłopcy zasadzili w tym samym dniu przy drodze na Woli. Było nam tu dobrze. Przyjaciele nasi zaglądali do nas często, przyjęłyśmy się wszystkie 35 i zaczęłyśmy puszczać listki.

Aż oto, — o zgrozo! — po trzech tygodniach zbrodnicza ręka jakaś targnęła się na nasze życie, wyrwano nas okrutnie z ziemi i porzucono na kupie, pod drzewem. Teraz zeschłemi z nędzy ramionami wołamy o pomstę do nieba i do Prześwietnej Kuratorji Parku Jordana, która raczy oddać kierownictwo ogródka szkolnego człowiekowi, mającemu więcej litości i zrozumienia naszej wartości, więcej wczucia się w świat roślinny niż ten, który się tak okrutnie obszedł z nami i tak wielką Towarzystwu Przyjaciół drzewek wyrządził krzywdę.

Raczą też szanowni następcy wielkiego Założyciela tego Parku otoczyć swą opieką przynajmniej inne drzewka i rośliny, by zgonie naszym jeszcze pozostałe.

35 drzewek z mogiły „Ogródka szkolnego“.

Kronika sportowa.

Wisła bije „Cracowię“ 2:0. Zawódy w wczorajszej piłce nożnej między „Cracowią“ a „Wisłą“ sprawiły niespodzianie licznie zgromadzonym widzom na Błoniach. Gra wczorajsza wykazała, że „Cracowia“ w bieżącym tygodniu musi zrezygnować z pierwszeństwa i z rewanżem zatrzymać się do przyszłego sezonu tj. w jesieni. Match wczorajszy wykazał, że białoczerwoni w tym sezonie są nie przygotowani należycie, że brak im należytego trainign. Specjalnie napad ich został nieszczególnie uzupełnionym p. Francem, który jako obrońca był i jest bardzo pożyteczną siłą a jako środkowy napastnik raczej psuje grę niż pomaga. „Wisła“ znajduje się dziś w takiej formie, w jakiej dotychczas nie znajdowała się nigdy. Napad jej, co do którego zawsze można było wypowiadać różne życzenia, wczoraj grał tak sprawnie i tak pewnie że nie można było mieć po pierwszej połowie gry wątpliwości co do wyniku zawodów. W pierwszej połowie na ogół „Cracowia“ więcej gniotła „Wisłę“ niż naodwrót. Nie mogli czy też nie umieli białoczerwoni nigdy wykorzystać sytuacji. Na minutę przed pauzą podprowadzają czerwoni piłkę pod bramkę „Cracowii“ i wywracają bramkarza wraz z piłką przez niego schwyconą osiągając w ten sposób pierwszy punkt. W 10 minut po pauzie p. Luska osiąga drugi punkt dla „Wisły“ tak, że ostateczny wynik jest 2:0. Tempo gry było, jak zawsze niezwykle szybkie. *„F“.*

Wieści z kraju.

Aresztowanie mordercy Stoffów. 28-go listopada 1908 dokonano we Lwowie ohydnego mordu rabunkowego na rodzinie szynkarzy Stoffów. Po długich poszukiwaniach i bezowocownych aresztowaniach na prawo i lewo udało się nareszcie na podstawie poszlak i zeznań porucznika żandarmerji Horkiego schwytać zbrodniarza, którym jest Fedko Dawydiak były służący Stoffów. Zbrodniarza aresztowano w Stryju, gdzie zajęty był jako służący u aptekarza Sternbergera. Do Stryja mianowicie wybrał się komisarz Łukomski i na podstawie rysopisu rozpoznał Dawydiaka. Ten na widok policji drżał, ale się winy wypierał. W drodze koleją do Lwowa indagowany przez żandarma i ajenta zdjął czapkę i rzekł:

— „Boże! kiedy już tak się stało z Twej woli, że mnie złapali, to ja już wszystką prawdę opowiem“ — poczem zapaliwszy papierosa, opowiedział szczegółowo akt mordu.

Stoffów zamordował dlatego, gdyż mu robili krzywdę, i znęcali się nad nimi. Pierwszą Stoffową uderzył siekierą, a gdy ta padła zabita wszedł do pokoju i tutaj dwa razy uderzył siekierą śpiącego Stoffa, który natychmiast zginął. Po dokonaniu morderstwa Dawydiak schował siekierę do pieca a następnie koleją rano odjechał do Mikołajewa, skąd udał się do Stryja.

We Lwowie zaprowadzono Dawydiaka na miejsce zbrodni, gdzie zgromadziło się bardzo dużo publiczności. Morderca zapytywany, jakiej spodziewa się kary, opowiada, że na hak nie pójdzie bo jest młody. Popełnienia zbrodni żałuje. Zresztą Fedko zachowuje się spokojnie.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie pewnych robót budowlanych dla urządzenia wymijalni przystanku osobowego i ładowni Cebrowa, na linii Lwów-Podwołoczyska. Oferty wnieść należy przed dniem 29 maja br. Rozpisanie budowy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszechpolskie apetyty na wieś. Piszą nam z Przemyśla: Zawiązał się tu za staraniem żony wiceprezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego p. Tarnawskiej, „Związek Polek“, organizacja z programem na papierze bardzo ładnym, w gruncie rzeczy mająca na celu zjednywanie przez kobiety nowych zwolenników dla endecji. Podobno Związek zdobył sobie we wszystkich wsiach okolicznych wiele zwolenniczek. Nie wiele to, jak na długą poprzednią agitację.

„Amerykańskie“ pieniądze. — Onegdaj na targu w Przemyślu, mieszczanka jakaś, kupując prosię od włościanina Chruściela z Bojowic, wypłaciła mu należytość rzekomym „amerykańskim papierkiem“, z którego zażądała jeszcze i otrzymała 38 koron reszty. Chruściel, udawszy się do kasy, aby zmienić „amerykańskie“ pieniądze, dowiedział się z przerażeniem, że jest to papier bez żadnej wartości. Dał znać policji, a ta wkrótce odszukała oszustkę, niejaką Katarzynę Wawrzko; prosię i pieniądze wyłudzone, jej odebrała, a samą odprowadziła do więzienia śledczego.

Smutny koniec festynu. Z Przemyśla piszą nam: We czwartek 20 b. m. odbywał się, pierwszy w tym roku, festyn „Sokoła“. Pomiędzy innemi atrakcjami znajdowało się strzelanie do tarczy. Brak należytego dozoru — co w tym wypadku jest winą policji, bo udzielając pozwolenia na strzelanie, powinna postarać się o to, by choć jeden lub dwóch policjantów pilnowało porządku — sprawił, iż nie obeszło się też bez wypadku. Mniej zręcznym strzałem został mianowicie ugodzony w podbrzusze 14-sto letni uczeń IV. klasy gimnazjum Wasyl Holejko. Rana dość ciężka, komplikacje niewykluczone. Po doraźnem zaopatrzeniu przez dra Dolińskiego, odstawiono Holejkę do szpitala. Według zeznań rannego, winę wypadku ponosi jakiś nieznajomy chłopiec, który zamiast strzelać do tarczy, skierował flobert na niego i... niechcący, wystrzelił. Strzał padł mianowicie w chwili, gdy ów chłopiec podnosił broń do ramienia.

O mandat po ś. p. Dzieduszyckim. Na opróżniony mandat poselski do sejmu po śp. Dzieduszyckim mają zamiar wyborcy wielkiej własności okręgu stanisławowskiego wybrać dra Władysława Czaykowskiego właściciela dóbr Medwedowce, b. posła do Sejmu i parlamentu.

Przypadkowo się powiesił w Stryju 8-letni syn magazyniera kolejowego Stupałkowskiego. Bawiąc się sznurkiem przywiązanym do barjery, okręcił go sobie koło szyji, a ześliznąwszy się z ganku, zawisł w powietrzu. Zanim mieszkańcy mogli mu pospieszyć z pomocą chłopiec już nie żył.

Zamordowanie pocztmistrza. Jako podejrzanego o zamordowanie pocztmistrza Tadeusza Madeyskiego w Siankach, aresztowano listonosza Urbańskiego, który miał się dopuścić w urzędzie malwersacji.

Omal nie utonięcie kilku ludzi. W Krystynopolu, położonym nad rzeką Bugiem wybrało się onegdaj towarzystwo, składające się 4 pań, i 4 panów na Bug, chcąc użyć jazdy łódką po wezbranej wskutej ostatnich roztopów rzece. W czasie jazdy, wskutek nieostrożności siedzących w łódce i silnego prądu wody, łódka nagle wywróciła się, a całe towarzystwo wpadło do wody, która w tem miejscu jest bardzo głęboka. Dzięki przytomności jednego z panów, łódkujących się, nauczyciela p. H., który jedną z tonących pań wyciągnął na brzeg a drugą usadowił, w przyprowadzonej już do porządku łódce, cały ten wypadek nie zakończył się nieszczęściem.

Kronika nowotarska.

Organizacja ludowców na Podhalu. Ludowcy Podhala postanowili nareszcie się zorganizować, zawiązując w Nowym Targu powiatowy Komitet Stronnictwa Ludowego. W tej sprawie odbędzie się niebawem poufne zebranie mężów zaufania P. S. L. a wkrótce wiec publiczny w Nowym Targu. Ludowców Podhala uprasza tymczasowy komitet organizacyjny by się zgłaszali w tej sprawie do sekretarza tegoz komitetu pod adresem: Franciszek Krauzowicz, gospodarz, Nowy Targ, Bereki

Plagą miasta w Nowym Targu i okolicy jest banda cyganów która się osiedliła niedawno w najpiękniejszym przysiołku Nowego Targu tj. w Kowańcu. Kowaniec, oddalony od Nowego Targu o 2 klm. jest prześlicznym zakątkiem górskim; rok rocznie, coraz liczniej zjeżdżają tu letnicy, którym drożyzna nie pozwala zamieszkać w Zakopanem i być może, iż za parę lat i w Kowańcu powstanie miejscowość klimatyczna Ale temu przeszkadza banda cyganów, żyjących zawodowo z kradzieży, a banda ta usadowiwszy się przy głównej drodze w Kowańcu nieczystością swoich obejść nie tylko odstrasza letników z Kowańca, lecz ponadto bakcylami padlin zwierzęcych zatruwa wodę w rzece, z której ludność Kowańca czerpie wodę do picia. Z tego powodu mieszkańcy Kowańca odnieśli się i do Starostwa i do Rady gminnej, aby władze te ze względów hygienicznych i policyjnych wydaliły gdzieś w głąb lasu cyganów z Kowańca. *e.*

Listy z prowincji.

Żywieccczyzna.

Zniesienie huty żelaznej.

Przed kilkunastu dniami donosiły gazety o zdobyczy Koła polskiego, ministra dla Galicji Dulęby i patentowanego rycerza przemysłu bar. Battaglji, o zwinięciu walcowni w Sporyszu ad Żywiec, a rozszerzeniu huty w Węgierskiej Górce.

Walcowni w Sporyszu nie dało się uratować, bo zatrudniała tylko przeszło 260 robotników — więc musi być zniesiona — natomiast robotnicy otrzymają zatrudnienie w rozszerzonej hucie w Węgierskiej Górce — tak brzmiał urzędowy komunikat Koła polskiego i ministerjalne zapewnienie dra Dulęby. Rzecz jednak przedstawia się inaczej.

I. Austrjackie Tow. górniczo-hutnicze w Wiedniu, którego głównym akcjonarjuszem jest arcyksiąże Fryderyk, rodzony brat pana na Żywcu, arcyksięcia Karola Stefana, dąży przy pomocy dyr. Günthera do centralizacji wszystkich swoich zakładów przemysłowych — celowo, aby osiągnąć jak największe zyski i napełnić swe kieszenie.

Zniesiono Sporysz, zniosą i Węgierską Górkę, nie dziś — to za rok, a za dwa najpewniej.

Rzecz naturalna, że informacji do niniejszej korespondencji nie udzielił nam żaden zarząd huty, a tem mniej dyrekcja, ale są znaki widzialne, które przemawiają inaczej od zapewnienia ministra.

Jest prawdą, że hutę w Węgierskiej Górce rozszerzono, ale pracę tę rozpoczęto jeszcze w roku 1908, a więc za urzędowania dyrektora Jędrkiewicza, Polaka.

Dyr. Günthner, ponieważ Węg. Górka jest największą hutą, tegoż Tow. do odlewania rur wodociągowych służąca, nie mając na razie w Trzyńcu budynków do tego celu potrzebnych, chcąc nie chcąc, musiał zgodzić się chwilowo na zatrzymanie Węg. Górki, a nawet dokończenie rozpoczętej budowy. W międzyczasie powstanie w Trzyńcu na Śląsku nowy kompleks budynków fabrycznych i dla Węg. Górki a więc części przemysłu galicyjskiego i robotników Polaków, — których pracuje obecnie tutaj przeszło 600 — wybije ostatnia godzina.

Nieprawdą jest, ażeby robotnicy ze Sporysza otrzymali zatrudnienie w Węg. Górce, bo zarabiając w walcowni w Sporyszu do 10 lub 12 K. dziennie, nie pójdą do roboty, zupełnie im obcej po to, aby zarobić najwyżej 2 do 2·40 K. dziennie.

Prawdą również jest, że dyrektor Günther zmierza do zniesienia Górki, gdyż najlepszą robotę, przy której mogli niektórzy tut. robotnicy zarobić miesięcznie 120 K. do 140 K. nawet do 180 K., przeniósł już wszystką do Trzyńca. Węgierskiej Górce pozostała jak najgorsza, przy której robotnik, pracując bardzo pilnie, może zarobić zaledwie 50 do 60 K. miesięcznie.

Skutek odebrania najlepszej roboty i życzliwości dla Węg. Górki jest ten, że najlepsi robotnicy odchodzą stąd do Trzyńca, Witkowic, Krakowa (Zieleniewski), a nawet do Ameryki. Odebrawszy Górce najlepszą robotę — wykaże Günther panu ministrowi dla Galicji, że Górka się nie opłaca i usłyszymy komunikat: Górka z powyższych powodów »musiała« być zniesioną...

Rycerz przemysłu bar. Battaglja popierał również prośbę kilku słuchaczy politechniki lwowskiej im. Związku przemysłowego, o dopuszczenie tychże na czas wakacji do praktyki w tut. hucie — jak to miało miejsce w ubiegłym roku. Dyr. Günther z życzliwości dla Polaków — pp. Battaglji i Ski swego poparcia odmówił.

Cóż na to wszystko autorowie komunikatu z Koła Polskiego powiedzą? *Wa*

Dola robotników kolejowych.

(Głos z tych sfer).

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o życzliwości »Gazety Powszechnej« dla wszystkich tych, których twarda dola i doznane krzywdy zmusiły do zabrania głosu publicznie. Z tą ufnością zwracamy się i my robotnicy kolejowi pewni, że tu znajdziemy pomoc.

Istnieje kategorja robotników kolejowych, którzy po upaństwowieniu koleji zostali ubezpieczeni na wypadek choroby, niezdolności do pracy i od nieszczęśliwych wypadków. Między tymi robotnikami znajduje się znaczna ilość robotników starszych, ubezpieczonych tylko od choroby i wypadku; natomiast nie obejmuje ich ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, gdyż w chwili wprowadzenia tego ubezpieczenia ukończyli już 35 rok życia i z tego powodu po myśli przepisów statutu prowizyjnego nie mogli być ubezpieczeni. Dola zatem robotników starszych wiekiem jest w tym wypadku o wiele gorsza od położenia swych młodszych kolegów.

Należy nadmienić, że z wyjątkiem większych miast główny kontyngent robotników kolejowych tworzy proletarjat wiejski. Są to wyrobnicy bezrolni, a najwyżej posiadający pół morga pola i mieszkanie; są i tacy, (a to przeważnie) którzy oprócz rąk do pracy nic więcej nie posiadają.

Wynagrodzenie dzienne wynosi 1 kor 50 h. do 2 kor. dziennie z czego należy potrącić opłaty kasy chorych i inne, tak, że pozostaje bardzo mały dochód na utrzymanie siebie i licznej rodziny. Nie można zatem mówić o jakiejkolwiek oszczędności, która zresztą jest w tych warunkach niemożliwa. Położenie to pogarsza się z wiekiem robotnika, w miarę ubytku sił, w miarę zbliżania się czasu, w którym powiedzą mu, aby rzucił „łopatę« i szedł do domu, gdyż do pracy jest już niezdolny. I tak się też dzieje na kolejach galicyjskich.

Istnieje znaczna armja tych weteranów-robotników, których rok rocznie wydala się z pracy z powodu starości i zupełnej niezdolności do pracy, nie dając im w zamian za ich długoletnią do 40 lat dochodzącą pracę ani grosza emerytury ani żadnego zabezpieczenia na starość. I cóż nam pozostaje? torba i kij żebraczy! — Trzeba chyba pukać od drzwi do drzwi, ale i tu nikt nie wesprze, wskazując nam dyrekcję kolejową jako tę chlebodawczynię, dla której całe życie pracowaliśmy. A przecież mamy prawo do utrzymania, prawo do życia... wszak my pracowaliśmy dla tej kolei, dla niej byliśmy użytecznymi, więc mamy prawo domagać się, aby nam dano na starość utrzymanie z chwilą, gdy pracować nie możemy.

Istnieją podobno przepisy kolejowe, że w takich wypadkach Dyrekcje kolejowe mogą udzielać zapomóg w drodze łaski. Większa część robotników niema jednak pojęcia o jakichkolwiek przepisach, a w szczególności o tych, które przyznają im pewne uprawnienia; zresztą nic dziwnego, gdyż instrukcje są pisane w języku niemieckim a nadto żaden z przełożonych nie zadał sobie trudu, aby robotnika, którego się wydala z pracy, pouczyć o środkach, które mu służą do otrzymania wsparcia. Szczęśliwy zbieg okoliczności zdarzy, że jakiś „uczony w piśmie“ i w »przepisach kolejowych biegły« pouczy i napisze podanie a Dyrekcja w drodze łaski przyznaje wsparcie we wysokości 12 koron (mówię dwanaście koron) miesięcznie. To jest wynagrodzenie za 40 lat pracy ciężkiej, uczciwej.

Z tych więc powodów zwracają się robotnicy kolejowi do Dyrekcji kolejowej, aby czulszą niż dotychczas otoczyła ich opieką, by poleciła swoim podwładnym, aby pouczali robotników wydalonych z pracy o środkach, przy pomocy których mogą otrzymać wsparcie — jeżeli nie można otrzymać emerytury.

Najważniejszą jednak rzeczą jest wysokość wynagrodzenia, które dotychczas jest absolutnie za małe. Nie ulega wątpliwości, że kwota 12 K., 20 K., 24 K., miesięcznie nie może wystarczyć na utrzymanie jednego człowieka a cóż mówić o życiu całej rodziny? Z tych więc względów należy przyznawać kwoty wyższe, któreby zapewniły robotnikowi względnie spokojne życie, na które sobie długoletnią ciężką i mozolną pracą zasłużył.

Nie wątpimy, że te słowa skierowane do Dyrekcji kolejowej przyniosą pożądany skutek, że spełnią się nasze oczekiwania i zabłyśnie dla nas lepsza dola, jaśniejsze jutro.

Najniżsi kolejarze.

Z innych zaborów.

W miejsce Dmowskiego posłem do Dumy z miasta Warszawy wybrany został wczoraj literat W ł a d y-

sław Jabłonowski, zajadły endek, którego bezpłciową kandydaturę wysunięto w ostatniej chwili, gdy nikt nie miał odwagi brać tego spadku po zbankrutowanym przywódcy narodowych demokratów.

Odrzucenie anti-polskiego projektu. Na niedzielnem posiedzeniu centrum Rady państwa uchwalono wszystkimi głosami przeciw dwom odrzucić projekt nowej ordynacji wyborczej dla zachodnich prowincji krzywdzący Polaków, bez odsyłania go do komisji. Rząd rosyjski miał zamiar odłożyć wybory na przeciąg jednego roku i wnieść jesienią nowy projekt. Onegdaj dyskutowano nad nim i po długich debatach 32 głosami przeciw 18 uchwalono: przystąpić na plenarnem posiedzeniu rady do dyskusji generalnej i odrzucić projekt bez odsyłania go do komisji, aby w ten sposób dać rządowi do poznania, iż projekt jest nie do przyjęcia.

Język litewski w kościele. Ważne rozporządzenia wydał administrator djecezji wileńskiej ks. Michałkiewicz. Rozporządzenie to zdąża do uregulowania stosunków polsko-litewskich w kościele. I tak od nowego roku szkolnego w seminarjum wileńskiem wprowadzoną zostaje nauka języka litewskiego, jako przedmiot obowiązujący dla wszystkich. Jednocześnie ks. Michałkiewicz postanowił, by przez czas trwania pielgrzymek do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i do Kalwarji, zarówno w Ostrej Bramie, jak w kościele kalwaryjskim i w katedrze wileńskiej — wygłaszano dla Litwinów, nie rozumiejących po polsku, nauki w języku litewskim. Gdyby ilość nabożnych, zbierających się na te kazania, okazała się dostateczną, poleca, aby i w dalszym ciągu owe nauki litewskie w wymienionych kościołach zachować.

Straty powodzian w Królestwie. Jednym z najbardziej powodzią zniszczonych powiatów w Królestwie jest powiat kozienicki. Naczelnik tego powiatu zawiadomił miejscową władzę gubernjalną, iż położenie ludności poszkodowanej skutkiem powodzi jest bez wyjścia, i że, o ile nie będzie jej dana niezwłoczna pomoc na obsianie pól i na wyżywienie inwentarza, to nieuniknionym będzie głód i pomór bydła i koni.

Dla gmin Sieciechów i Sarnów potrzebna będzie następująca ilość nasienia: kartofli 5320 korcy, jęczmienia 6501 korcy, owsa 5734 korcy i buraków 200 korcy, a także pewną ilość nasienia roślin strączkowych i pastewnych. Na obsianie pól trzebaby niezwłocznie wyasygnować 74,783 rb. W Radomiu organizuje się komitet gubernialny do zbierania składek i rozdawnictwa zapomóg.

Odpowiedzi redaktora.

Autor „Zochny“ — to nie, ale prosimy zajść kiedykolwiek do redakcji między godz. 11 a 1 w południe.

„Szper“. Korespondencja o wiecu grubo spóźniona, rezolucje dajemy osobno, ale to na wyraźne prośby Komitetu. Na przyszłość prosimy o możliwie jak najszybsze powiadamianie nas w takich wypadkach, bo potem rzecz traci na wartości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGIA.

†

Z JASTRZĘBSKICH
HELENA KONOPKA

przeżywszy lat 25, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21-go maja 1909 r.

W smutku pozostały mąż, matka i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu z „Collegium medicum“ przy ulicy Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Wobec ogólnej drożyzny srodków spożywczych

polecamy :

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są **do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.**

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

!! Baczność! Szanowne Panie !!



na ten ręczny

pralnik walcowy,

który oddа nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ

szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.;

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 45.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

W Nowym Targu.

w centrum miasta przy ulicy Długiej, jest z wolnej ręki do sprzedania bardzo tanio **dom** składający się z 3 pokoi, a obok jest ogródek. Dom znajduje się w bardzo dobrym stanie, węwnątrz malowany, dach kryty dachówką. — Bliższych wiadomości udzieli Jakób Forowicz. ost. poczta Stropko. Węgry. Zemplin.



Męski ankrowy remontoir,

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·20, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce

ze smyczkiem, pięknie wykonane. K. 5.90, w lepszym gatunku K. 9·60 misternie wykon. K 15·50

F. PAMM

Kraków, Zielona 3-165.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźtwa w kierunku interesów ludu pracującego - założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwz wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła **Wiktora Skołyszewskiego, Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski twarzystwo obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd

Konstanty Tarnawski

Zakopane, Krupówki 18

otworzył **Biuro ogłoszeń**
Biuro dzienników
Biuro plakatowania.

Przyjmę pannę

sklepową, oraz 2 chłopców do praktyki masarskiej, Franciszek Męsowicz, masarz, w Korczynie koło Krosna.

KAŻDY

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia **a ziemiopłody od gradu** powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

„Wiśle”

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

PODARUNKI NA BIERZMOWANIE!



Prawdziwie srebrny remontoir-zegarek wraz ze **srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem,** opatrzony c. k. stampilją, we **futerale skórzan.** Wszystko razem **K. 10·—.**

3-letnia gwarancja pisemna. Wysyłka za poleceniem.

Pierwszy i największy skład zegarków

Max Böhnel

Wiedeń IV. Margaretenstr. 27/S4.

Roskopf niklowy K. 8, srebrny K. 7, Omega K. 18, zegarki złote po **K. 18, łańcuszki złote** po **K. 20, pierścionki złote** po **K. 5, zegar wahadlowy K. 7, Budzik K. 2.**

Żądajcie mojego wielkiego cennika z 5000 odbitek, który każdemu zostanie za darmo franko przesłanym.

Na raty

miesięczne lub tygodniowe można dostać wszelkiego rodzaju płótna, towary bławatne, kapy, **kołdry, dywany,** oraz zarzutki i ubrania męskie w składzie

P. Meruka i Ski

w Krakowie, ulica Grodzka l. 51

(naprzeciw kościoła św. Piotra).

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski“, I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

Ważne dla szukających ziemi w Ameryce·

Czas wyjechać do Ameryki, bo w stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen**, do którego dochodzą okręty z całego świata, i gdzie znajduje się już wielka polska kolonia, z własnym kościołem i stałym proboszczem polskim, są zarezerwowane dla Polaków olbrzymie obszary najlepszej ziemi po cenach stosunkowo niskich, a prace różne rozpoczynają się w lutym i marcu. Na farmach czyli gospodarstwach dochodzi każdy w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności.

Kto posiada wystarczający kapitał. aby sie jako tako gospodarzyć ,nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie 5-cio lub 10-cio akrowem można tam w krótkim czasie dojść do dobrobytu, zwlaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym oo robót rolnych znaleźć łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od dwóch do sześciu dolarów dziennie. Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt na wszystko jest znakomity, gdyż komunikacja wodna i kolejowa z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołowstwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częśśe deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskntek czego prace rolne rozpoczynają sie już w lutym, a urodzaje są zapewnione

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia ped kościoły i szkoły polskie, a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć duszpasterzy polskich w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej, zwraca się całe koszta podróży z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 40 akrów, połowę tychże kosztów.

Ceny niskie, zaliczka bardzo mała, warunki spłaty nadzwyczaj korzystne.

Następnie wsgólne wyjazdy z Hamburga na nasze grunta w stanie Washington w Północnej Ameryce będą w następnych dniach: **w maju 20-go** okrętem Deutschland, **27-go 30-go** okrętem Cincinnati; **w czerwcu 3-go** okrętem Amerika. **10-go** okrętem Cleveland, **17-go** okrętem K. Augusta Viktoria, **24-go** okrętem Deutschland — Po bliższe informacje pisać pod adresem: **Ign. Dziekan. Prov Posen, Preussen.**

Precz z konkurencyą i blagą!!

ponieważ bez konkurencyi można nabyć najlepszych i najtaniej różnych

Wyrobów tkackich

w magazynie wysyłkowym

Józefa Bajgrowicza, tkacza
w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Próbki w wielkim wyborze
wysyłam opłatnie.

MARKA OCHRONNA

„POD OPATRZNOŚCIĄ“

Ceny niskie. Towar doborowy. Obsługa rzetelna.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu)

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręk.

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**

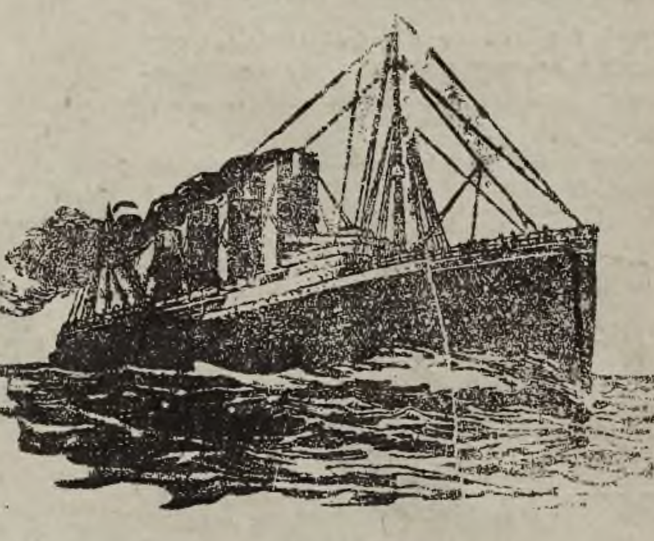
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljon. koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym w 6 dniach, okrętem pocztowym w 8—9 dniach.

Precz wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

DOLEGLIWOŚCI

reumatyczne, nerwowe, powstałe skutkiem przeziębienia, przeciągów, Febryczne przypadłości usuwa nam niezawodnie fluid Fellera z marką »Elsafluid«. Próbny tuzin za 5 K franko wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 222 (Kroacya).

Kaz.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 73.

Kto chce mieć

tanie a eleganckie ubranie

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

Kraków, przy ulicy Florjańskiej L. 21

Na prowincję wysyła się próbki, medele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej“ 10% taniej.

Nie chemiczne wyroby — tylko

BULJON PRAWDZIWY

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcję **8 h.**

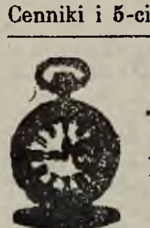
Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. — Buljon w taflach klg. kor. 7·60—9 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy kraj. krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek w Krakowie

ulica św. Jana l. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincję franko.



Moje tanie ceny wzbudzają senzację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80. **Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·— Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki złote damskie od złr. 10.**

Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKOW

ul. Floryańska Nr. 49.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische pukli, oraz wielki wybór podkładek — osobny salonik dla pań do czesania —

poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11,** obok Grand Hotelu.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

dla egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządzam nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.